MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Transhumanistyczna

SHOUD 8 – prezentuje ADAMUS SAINT-GERMAIN za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

1 kwietnia 2017 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Weźmy porządny, głęboki oddech zaczynając ten Shoud. Weźmy razem porządny, głęboki oddech.

Czy poczuliście, że coś się zmienia w tej sali? Że coś się zmienia wszędzie, gdzie się znajdziecie? Wchodzicie w ten Shoud wraz z tym pięknym, sensualnym filmem wideo i muzyką, gdy pozwalacie, żeby wszystkie wasze zmartwienia i troski zniknęły na chwilę, żeby wasza uwaga uległa dystrakcji, skupiona na obrazkach na ekranie, przywołujących wiele wspomnień; waszą miłość do planety (*odnosi się do wideo*) – czegoś, za czym będziecie najbardziej tęsknić po zakończeniu tego ostatniego wcielenia. A tym, za czym najbardziej będziecie tęsknić, droga Shaumbro, bardziej niż za rodziną czy waszymi bliskimi czy zwierzątkami domowymi czy czymkolwiek innym – jest przyroda. Na zawsze w was pozostanie ta przyroda, ta Gaja. Dokądkolwiek się udacie, choćby w wymiary niefizyczne, będziecie ją nieść ze sobą.

W tym zawiera się piękno bycia Wzniesionym Mistrzem. Gdy znaleźliście się na tej planecie, gdy poczuliście wibracje przyrody – przyrody, która wnosi życie w wasze życie, sprawia, że wyrażacie siebie, choćby w bardzo skupiony, pojedynczy sposób, ale sprawia, że wyrażacie siebie – tę przyrodę zabierzecie ze sobą, dokądkolwiek się udacie.

Gdy zapragniecie odbyć spacer po lesie, to nawet będąc w odległej galaktyce, w innych wymiarach, możecie go zawsze do siebie na powrót sprowadzić. Na tym polega piękno tego, czego tutaj dokonaliście, zwłaszcza w tym wcieleniu. Wprowadzając to w siebie, integrując ze sobą.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech dla tej zmiany, która zaszła, kiedy płynęła ta piękna muzyka z wideo, dla zmiany, która zaszła i przyzwólcie na nią przez chwilę. Przyzwólcie na wiele rzeczy. Przyzwólcie sobie na odprężenie się, wyjście z umysłu, zatrzymanie tego nieustannego myślenia, tego niszczącego myślenia, do którego tak często macie skłonność. Przyzwólcie sobie na bycie czuciowymi. Kiedy trwało odtwarzanie wideo, to nie było tylko skupienie się – zmysł Fokusu, skupienie się na Fokusie; przez chwilę pozwoliliście na to, żeby inne zmysły zaczęły się włączać.

Wiele ostatnio mówiłem o zmysłach, bo do nich powraca ostatecznie Mistrz wychodzący ze stanu przebudzenia i wchodzący we wcielone oświecenie. Uświadamiacie sobie wówczas, że

nie chodzi w nim o studiowanie starożytnych tekstów czy pism, ani o wykonywanie dyscyplinujących czynności, na które w gruncie rzeczy nie macie wcale ochoty, ale o zwykłe otwarcie się na swoje inne zmysły w naturalny, łatwy sposób.

Przechodzenie przez proces zmian

Wiem, że jesteście teraz w stanie czegoś w rodzaju nieustającej zmienności. „Zmienności" – powiedziałem – zmienności, och, powodującej pewną konfuzję, stan przejścia i jest to całkiem naturalne, w pełni oczekiwane. Można powiedzieć, że w waszym wykonaniu ma to o wiele więcej wdzięku, aniżeli miało to miejsce w przypadku wielu Wzniesionych Mistrzów. Robicie to w sposób o wiele bardziej zintegrowany, niż mogliby się po was spodziewać Mistrzowie siedzący w klubie.

To jest trudne. To stanowi prawdziwe wyzwanie. Nie ma co do tego wątpliwości. To prawie tak, jakbyście byli zasysani przez grawitację - grawitację, która chciałaby was na powrót wciągnąć do umysłu, do pojedynczego zmysłu Fokusu; grawitację, która by was wessała na powrót w stare sposoby działania, próbując następnie sprawić, żebyście te stare sposoby doskonalili, myśląc, że w jakiś sposób to doprowadzi do waszego urzeczywistnienia. Jesteście w tym punkcie, w którym powracacie do waszych zmysłów nadal pozostając w fizycznym ciele, nadal integrując takie rzeczy, jak przyroda, nadal integrując fizyczne doświadczenia ze swoim życiem.

Jest to etap wyjątkowej wagi. Nie ma słów w ludzkim słowniku, którymi dałoby się to opisać, ale jesteście w fazie przejścia z jednego stanu w następny. I jest to najważniejszy problem, który poruszacie nocną porą w kłótniach ze mną, w swoich nocnych sporach ze mną; najważniejsze pytanie jakie słyszę, nawet kiedy jesteście całkiem sami tylko ze sobą, pytanie, które wciąż i wciąż zadajecie sobie, brzmi: „Co jest ze mną nie tak?" Kiedy zaczyna was boleć głowa, pytacie: „Co jest ze mną nie tak?" Zaboli was palec u nogi: „Co jest ze mną nie tak?" Pojawią się jakieś pokręcone myśli: „Co jest ze mną nie tak?" Regularność przepływu i synchroniczność w waszym życiu ulega zakłóceniu, co właściwie oznacza koniec nudy, a wy pytacie: „Co jest ze mną nie tak?" A ja ciągle wam powtarzam: „Absolutnie nic."

Przechodzicie wiele zmian naraz, głębokich zmian w ciele i umyśle. Nie ma w tym nic złego. Gdybyście mogli je przyjąć wraz z oddechem i przyzwolić na nie, kiedy następnym razem znowu zapytacie: „Dlaczego wszystko w moim życiu się rozsypuje? Dlaczego boli mnie ciało? Dlaczego czuję się tak zbity z tropu?" – ponieważ przechodzicie największe zmiany, jakich nie doświadczyliście w żadnym innym wcieleniu, w żadnym z ponad tysiąca wcieleń. Ze wszystkich możliwych doświadczeń te zmiany, jakich teraz doświadczacie, są największymi zmianami, bo pozostajecie nadal w fizycznym ciele, przekraczacie granice umysłu i wchodzicie w zmysły.

Nic złego z wami się nie dzieje, ale wasze zachowanie ma coś w sobie z samospełniającej się przepowiedni. To wygląda tak, jakbyście *chcieli*, żeby działo się coś złego. Mniej więcej. Tak troszeczkę. Cóż, taak. W takim chorobowym sensie – „Potrzebna porada". (kilka chichotów) „Co jest ze mną nie tak?" Naprawdę chcecie odpowiedzi na to pytanie? Co jest z wami nie tak? „Dlaczego moje ciało się rozsypuje? O, mój Boże! Pewnie mam jakąś straszną chorobę. Starzeję się. Już nie potrafię myśleć." Nic złego się nie dzieje. Przechodzicie okres przejściowy. To się odbija na ciele. Daje mu się we znaki. Odciska swoje piętno na myślach,

na umyśle i wszystkim innym, na wszystkim, czym myśleliście, że jesteście, na wszystkim z czym się identyfikowaliście. Odciska swoje piętno.

Ale jeśli weźmiecie głęboki oddech i w najbardziej mistrzowski sposób… weźcie głęboki oddech i powiedzcie na sposób Mistrza: „To wszystko stanowi część tego, co wybrałem – wcielonego oświecenia. O to w tym chodzi. O to w tym chodzi."

Tak więc, kiedy następnym razem dostaniecie mandat i nie będziecie nawet wiedzieli, że przekroczyliście prędkość; kiedy następnym razem talerz wam wypadnie z rąk i się potłucze; kiedy następnym razem pośliźniecie się, upadniecie i stłuczecie sobie łokieć albo stanie się coś innego; kiedy następnym razem nie będziecie mogli spać w nocy; kiedy następnym razem złapiecie przeziębienie czy grypę, odejdzie od was partner, czy coś innego się wydarzy – weźcie głęboki oddech. Nic złego się z wami nie dzieje. Po prostu wchodzicie w mistrzostwo. Im szybciej człowiek to rozpozna, im szybciej przyzwoli na „i"… „Och, *i* nic złego się nie dzieje, wszystko to jest częścią tej transformacji, ekspansji, integracji, wielowymiarowej samoświadomości", cokolwiek to będzie – gdy wydarzy się następnym razem, przyjmijcie to jak Mistrz. Oddychajcie jak Mistrz. Podejdźcie do tego z wdziękiem jak Mistrz i po prostu przyzwólcie na to.

Człowiek, tak, prawdopodobnie będzie chciał krzyczeć: „Och! Ale ja wszystko robię źle!" Nie. Wasze życie się zmienia.

Mówiłem wam wcześniej, co jest najgorsze, jaki może być najgorszy możliwy scenariusz. Że nic się nie zmienia. Najgorszy scenariusz to taki, gdzie ciągle robicie to, co robiliście przez tysiąc wcieleń. Ile to byłoby lat, tysiąc wcieleń? Wiele lat. Sto tysięcy lat czy coś koło tego, u niektórych więcej u niektórych mniej. Ale czy wy naprawdę chcecie w kółko robić to samo? Czy na tym polega – właściwie to jest ważniejsze pytanie – czy na tym polega bezpieczeństwo? Czy naprawdę to gwarantuje bezpieczeństwo? Robienie nieustannie tego samego, wstawanie codziennie o tej samej porze każdego dnia, jedzenie tego samego posiłku, prowadzenie takich samych rozmów z tymi samymi przyjaciółmi, udawanie się do tej samej pracy oraz te same ludzkie troski?

Jest taki pogląd: „No cóż, to jest bezpieczne. Lepsze znane zło, niż nieznane. Wiem już, co z niego wynika, więc pozostanę przy tym, co znam." Ale tak naprawdę to wcale nie jest bezpieczne. Tak naprawdę jest to jedna z najbardziej, można powiedzieć, niebezpiecznych rzeczy, jakie możecie sobie zafundować – wpadnięcie w rutynę, w jeszcze głębszą rutynę.

Zabawne jest – zabawne dla mnie, nie dla was – zabawne jest, że kiedy próbujecie wejść w rutynę, kiedy próbujecie wejść we wzorce, ponieważ są wygodne i wiecie, czego się spodziewać, jest inna część was, która się nazywa Mistrz-Kopiący-w Tyłek – MKT – który się pojawia i widzi was w tej śmierdzącej koleinie, na którą człowiek narzeka i robi coś, żeby was z tej koleiny wykopać, ponieważ Mistrz nie chce, żebyście wpadli w rutynę. Nie chce utkwić w rutynie. Tak więc Mistrz-Kopiący-w Tyłek nadejdzie i was z tego wyrwie.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech, ogłaszając teraz pytanie dnia, pytanie Shoudu. Linda jest już gotowa z mikrofonem.

Dzisiejsze pytanie

LINDA: Gotowa.

ADAMUS: Gotowa. No to zaczynamy. Co teraz najbardziej was irytuje w waszym życiu i dlaczego? Zapalcie górne światła.

LINDA: Och, czy ja mogę odpowiedzieć na to pytanie?

ADAMUS: Tak, prawdę mówiąc, zamierzałem cię zapytać. Jesteś pierwsza. (zwraca się jednak do publiczności) Co was teraz najbardziej irytuje w waszym życiu i dlaczego? Proszę bardzo. Gdybyś zechciała wstać.

SHAUMBRA 1 (kobieta): OK. Plamy na całym ciele.

ADAMUS: Plamy. Czy moglibyśmy zobaczyć te plamy na twoim ciele? (śmiech)

SHAUMBRA 1: (chichocze) Nie.

ADAMUS: Ajajaj! Plamy. Plamy, czy są to swędzące plamy?

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Są czerwone czy zielone?

SHAUMBRA 1: (chichocze) Jasnoróżowe.

ADAMUS: Jasnoróżowe. To nie tak znów źle. Gdyby się stały zielone, mielibyśmy problem, ale… a pytasz siebie: „Co jest ze mną nie tak?”

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: „Mam plamy na ciele.” A skąd się wzięły?

SHAUMBRA 1: Nie mam pojęcia. To coś nowego.

ADAMUS: (szepce) Ciii! (ktoś woła: “Ooch!”)

LINDA: Oooch!

SHAUMBRA 1: (chichocze) Oooch!

LINDA: Oooch!

ADAMUS: OK. Było bardzo blisko.

SHAUMBRA 1: Było…

ADAMUS: Było bardzo blisko. Chcę powiedzieć, że gdybyś powiedziała coś jak „Nie wiem”…

SHAUMBRA 1: Czuję, że…

ADAMUS: Ufff!

SHAUMBRA 1: Czuję, że przechodzę pewną transformację, tak.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Absolutnie.

ADAMUS: Co stosujesz na te plamy? Zażywasz jakąś sól na plamy czy coś innego?

SHAUMBRA 1: Nic.

ADAMUS: Nic.

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Zostawiasz te plamy w spokoju.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Jak myślisz, co jest, że tak powiem, ich pierwotną przyczyną, a w następstwie fizyczną?

SHAUMBRA 1: Hmmm, pierwotna przyczyna…

ADAMUS: Jak duże są te plamy?

LINDA: Boże!

ADAMUS: Eee, dość duże. (kobieta dwoma palcami zademonstrowała dość spory okrąg) Jesteśmy w rodzinie! Możemy mówić o takich rzeczach. Możemy w tej chwili przeprowadzić lekcję pokazową.

LINDA: Nie rób tego! Nie rób tego!

SHAUMBRA 1: OK. (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Chcesz zobaczyć moje? (więcej chichotów)

SHAUMBRA 1: Jasne!

ADAMUS: A więc praprzyczyna. Praprzyczyna.

SHAUMBRA 1: Mmmm…

ADAMUS: Och, uwielbiam to. (podchodzi bliżej do kobiety)

SHAUMBRA 1: Trochę… być może…

ADAMUS: Pluskwy.

SHAUMBRA 1: …irytacja.

ADAMUS: Irytacja. Jaki rodzaj irytacji?

SHAUMBRA 1: Nie podobają mi się pewne rzeczy.

ADAMUS: Potrafię zobaczyć przez twoje ubranie. Widzę plamy. E tam! Nie jest tak źle. (kobieta chichocze)

SHAUMBRA 1: Ja…

ADAMUS: Uwierzyła mi.

SHAUMBRA 1: Uważam, że to takie drobne, życiowe irytacje.

ADAMUS: Duże życiowe irytacje, tak, tak.

SHAUMBRA 1: Małe i duże.

ADAMUS: A czy mogłabyś powiązać te irytacje z jakimiś imionami?

SHAUMBRA 1: (chichocze) Zastanawiam się, co będzie dalej.

ADAMUS: Taak. Chodzi mi o to, czy jest jakieś imię, które wiąże się z tą irytacją, jak Bob czy Mary, czy może inne? (kobieta chichocze) Czy coś takiego występuje?

SHAUMBRA 1: Trochę… może.

ADAMUS: Taak, teraz, kiedy o tym wspomniałaś. (kobieta chichocze) Nigdy nie myślałaś o tym w ten sposób, ale taak. Właściwie prawdziwy powód to alergia pokarmowa na coś, do czego jeszcze się nie dostroiłaś. Ale coś się dzieje…

SHAUMBRA 1: Naprawdę?

ADAMUS: …z procesem trawienia. Ludzie w twoim życiu tylko coś do tego dorzucają. Ale, nie, to jest alergia pokarmowa.

SHAUMBRA 1: Naprawdę?

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Och.

ADAMUS: Taak. Jaki rodzaj żywności lubisz?

SHAUMBRA 1: Owoce i warzywa.

ADAMUS: O, cholera. (kobieta się śmieje) Owoce i warzywa. No nie, to naprawdę dobrze.

SHAUMBRA 1: I trochę cukru.

ADAMUS: I trochę cukru, ach, posypane cukrem. (kobieta chichocze) A co z naturalnym ziarnem…

SHAUMBRA 1: Taak, to też.

ADAMUS: Taak. Lody?

SHAUMBRA 1: Mhm, czasami.

ADAMUS: Od czasu do czasu. OK. Mięso?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Dlaczego?

SHAUMBRA 1: Nie lubię, nigdy nie jadłam.

ADAMUS: Ryby? Ryby?

SHAUMBRA 1: Jadłam, ale już nie lubię.

ADAMUS: Jagnię?

SHAUMBRA 1: W żadnym wypadku.

ADAMUS: Nie lubisz kebabów z jagnięciny?

LINDA: Lubię ubrania z owczej wełny!

ADAMUS: Łał! Łał! (kilka chichotów) A kurczaki? Kurczaki.

SHAUMBRA 1: Raz na jakiś czas.

ADAMUS: Raz na jakiś czas. Taak, OK. Tak więc masz alergię pokarmową. Zbyt wiele kwasu w organizmie powoduje… cóż, nie tyle kwas, co alergia pokarmowa. Przerzuć się na inne jedzenie.

SHAUMBRA 1: Przerzucić się.

ADAMUS: Przerzuć się. Ale nie przerzucaj się z bananów na jabłka. Mówię o przejściu z owocowej, naturalnej diety na prawdziwie śmieciowe jedzenie – pizzę i smażone kurczaki. (nieco śmiechu) Zmień sposób odżywiania się.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Ale teraz ci powiem, że twój żołądek na początku będzie się buntował, ponieważ w swoim umyśle zaprogramowałaś go, że pewne pożywienie jest dobre, a inne złe. Próbuj stopniowo. Krewetki. Lubisz krewetki?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Spróbuj. (śmiech) Są dla ciebie dobre. Trochę krewetek. Sandra, zanotuj. Na następnym spotkaniu niech będą krewetki. Tak, a my będziemy patrzeć, jak będziesz jadła krewetki. Jean, zanotuj proszę, zrobimy odcinek wideo o jedzeniu krewetek. …I zjedz kawałek kurczaka. Pierś kurczaka…

SHAUMBRA 1: Mogę spróbować.

ADAMUS: …albo coś podobnego, no wiesz. I po prostu… masz alergię pokarmową, co powiązane jest z twoimi przekonaniami, a jako część tego… nie będę już teraz tego ujawniał, ale to jest świetna sprawa. Dziękuję ci. (kobieta chichocze) Taak, taak.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: I te plamki.

SHAUMBRA 1: I te plamki.

ADAMUS: Taak, taak. I słone kąpiele.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Taak. Ale w słonej kąpieli, zażyj przyjemnej… masz wygodną wannę, prawda?

SHAUMBRA 1: Tak, z gorącą wodą.

ADAMUS: Weź przyjemną kąpiel i nasyp do wody trochę naturalnej, morskiej soli, a potem wpuść kilka tych krewetek (śmiech) I patrz, jak będą pływały. Będą skubać te wszystkie małe plamki i zjedzą je wszystkie. Taak, to wspaniałe. Ooch! Krewetkowa kąpiel. Dawno takiej nie odbyłem. Ciągle odkrywam w byciu człowiekiem coś, za czym tęsknię. Krewetkowa kąpiel. Po prostu… taak. Tylko osłaniaj intymne miejsca, ale poza tym (więcej chichotów) krewetkowa kąpiel jest świetna. Dobrze. Dziękuję ci. Ale powodem jest alergia pokarmowa.

SHAUMBRA 1: Proste.

ADAMUS: Taak. Proste. Taak. A teraz powiedz, czy naprawdę zamierzasz to zrobić czy tylko składasz wujkowi Adamusowi taką primaaprilisową obietnicę, że zmienisz dietę? Czy naprawdę spróbujesz w nią włączyć jakieś inne produkty spożywcze?

SHAUMBRA 1: Jasne, mogę to zrobić.

ADAMUS: Taak, trochę lazanii, może z jakąś dobrą kiełbasą i… (kobieta się krzywi) Nie, spróbuj… Widzicie? Nie mówiłem? Zaczynam, wygłaszam ten wnikliwy wykład – moglibyśmy wręcz na tym zakończyć Shoud – mówię o zmianach w waszym życiu, o pytaniu

„Co jest ze mną nie tak?” Przechodzisz przez zmiany. Czy zechciałabyś nie wpadać w rutynę?...

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Czy spróbujesz trochę inaczej się odżywiać?

SHAUMBRA 1: Absolutnie. Zrobię to.

ADAMUS: Trochę. OK. Taak, taak. OK. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci. Czy lubisz…

LINDA: Och, on jeszcze z tobą nie skończył. Nigdy nie skończy. (śmiech) Nigdy nie skończy.

ADAMUS: Myślę o tych wszystkich rzeczach, które kochałem! Lubisz kaczkę?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Kaczka cię lubi! (więcej chichotów) Taak, spróbuj kaczki. Dobrze. Małą porcję kaczki po pekińsku.

SHAUMBRA 1: Kwa.

ADAMUS: Całe wieki minęły…

SHAUMBRA 1: Kwa.

ADAMUS: Życzyłbym sobie, żeby Cauldre i Linda…

SHAUMBRA 1: Kwa!

ADAMUS: … częściej mnie zabierali na jakieś ciekawe jedzenie. (kilka chichotów)

LINDA: Ze mną nie ma problemu.

ADAMUS: Wiem, że z tobą nie. (śmiech, a Adamus wskazuje na Cauldre’a i mówi bezgłośnie: „Nudziarz!”) Pizza i burgery, taak. Dziwne, że nie ma na sobie wszędzie wielkich plam. (Linda chichocze) Ale dziękuję ci. Dziękuję. Dobry start. Następny.

LINDA: No cóż, dociekliwe umysły chcą wiedzieć.

ADAMUS: Tak. Co was najbardziej irytuje w waszym życiu i dlaczego?

DAVID: Wstawanie w środku nocy, żeby iść do łazienki. (Linda się śmieje)

ADAMUS: Czy to nie jest naturalne?

DAVID: Robię to częściej niż jest naturalne.

ADAMUS: Częściej niż jest naturalne.

DAVID: Tak.

ADAMUS: OK, co się dzieje?

DAVID: Cóż, mmm…

ADAMUS: Oooch! Zaczekaj! Stop klatka. Podszedł mnie mentalnie. Widzieliście to? Zaczął myśleć o czymś, co uważa za problem, czyli że problemem jest wstanie w środku nocy i udanie się do łazienki. A teraz weź głęboki oddech. O co w tym chodzi?

DAVID: Wirus energii seksualnej, uwolnienie od dziedzictwa przodków.

ADAMUS: Jesteś wyraźnie w dużych tarapatach.

DAVID: Taak. (śmiech)

ADAMUS: Łał!

DAVID: Irytacja z powodu, no wiesz, czasami wątpię…

ADAMUS: Eeech! Gdzie jest mój dzwonek? Mylisz się pod każdym względem.

DAVID: OK.

ADAMUS: Za dużo myślisz. Zbyt często pytasz: „Co jest ze mną nie tak?" Ciągle „Co jest ze mną nie tak?" i „To pewnie jest to." Zapomnij o tym wszystkim. Już nie jesteśmy na etapie SES (Szkoła Energii Seksualnych) OK? Już nie jesteśmy na etapie przodków. Zakładam, że wszystko to już widziałeś, obejrzałeś, wykonałeś.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Przerobiłeś to.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Tak więc mamy to za sobą. A teraz co się dzieje? (David milczy i wzdycha) Taak.

DAVID: Taak.

ADAMUS: To jest – i poczekaj aż dokonam mojego wielkiego ujawnienia – masz zaburzenia snu spowodowane wrażliwością. Tak naprawdę nie jest to zaburzenie; to wrażliwość ujawniająca się, gdy śpisz. Stajesz się bardzo wrażliwy będąc w stanie snu. I tak jesteś wrażliwy, ale nie okazujesz tego wystarczająco, choć są tacy, co uważają, że okazujesz zbyt mocno. Nie okazujesz tego wystarczająco – swojej prawdziwej wrażliwości, prawdziwej samoświadomości. Kiedy wchodzisz w stan snu, stajesz się bardzo wrażliwy, bardzo

świadomy wszystkiego. Rezerwujesz to dla snu, ale nie okazujesz na jawie. Tak bardzo jest to sensualne, że budzi cię, a ty myślisz, że budzisz się dlatego, że musisz się wysiusiać, co prawdopodobnie robisz, ale akurat w tej kwestii to naprawdę nie ma znaczenia. Bardziej dotyczy to twojej wrażliwości, gdy jesteś w stanie snu, co jest dobre, David. To naprawdę dobra rzecz, zwłaszcza, gdy nie musisz się budzić o określonej godzinie rano. Zgadza się?

DAVID: Nie muszę, tak.

ADAMUS: Masz cały dzień na to, żeby sobie uciąć drzemkę, jeśli zechcesz.

DAVID: I zwykle tak robię.

ADAMUS: Taak, taak. Mógłbyś też zabrać do łóżka nocnik czy coś w tym rodzaju (śmiech) i w ogóle nie musiałbyś wstawać ze swojego wygodnego materaca. Trochę to było ciężkawe, ale…

DAVID: Taak, trochę ciężkawe.

ADAMUS: Dowcip nieco ciężkawy, taak. Ale to nie jest… chcę, żebyście wszyscy zrozumieli, że sposób, w jaki myślicie o pewnych sprawach przypuszczalnie mija się z prawdą. Powiedziałbym, że 87 procent spośród was się myli! Myli się. A wy ciągle: „O, Boże! Muszę wstać przez tę prostatę, och, ta pieprzona prostata! Po co mi w ogóle ona?" To nie tak, David. Twoja wrażliwość przejawia się w czasie snu. O to chodzi. We śnie zaczynasz być bardzo świadomy i ekspansywny, a wtedy się budzisz, bo tak mocna jest twoja świadomość siebie. A wówczas twoja reakcja wygląda tak: „Och! Muszę się zawlec do łazienki."

Weź głęboki oddech. Nic złego się z tobą nie dzieje. Przestań nad tym pracować, jak to masz w zwyczaju. Przestań o tym myśleć, jak to masz w zwyczaju. To już prawie obsesja.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Taak. Wręcz już nudne.

DAVID: Nudne.

ADAMUS: Nudne. (David chichocze) Taak.

DAVID: To prawdziwy wrzód na dupie.

ADAMUS: To było dobre! Taak, taak. (David śmieje się głośno) To było naprawdę dobre, David. Widzisz? W pewnym sensie to samo przychodzi.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Mam na myśli humor. Dobrze. Dziękuję ci.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: Następny.

DAVID: Dziękuję ci.

ADAMUS: Następny. Co was najbardziej irytuje teraz w waszym życiu? I jeśli ktoś powie „Adamus", hmm… (kilka chichotów) Hmm… to właśnie ona chciała powiedzieć.

LINDA: Nie, nie chciałam.

ADAMUS: Och. Tak, najbardziej irytująca rzecz.

DENISE: Próbowałam znaleźć coś bardziej intelektualnego, ale jeśli mam być z tobą szczera, to powiem, że kiedy wsiadam do samochodu i wkurzam się na życie, zaczynam krzyczeć.

ADAMUS: Taak, taak. Czy wkurzasz się prowadzeniem samochodu czy też używasz samochodu jako środka transportu? Nie zrozum mnie źle.

DENISE: Usuńcie mi ludzi z drogi.

ADAMUS: Taak. Pytam o to, czy to prowadzenie samochodu cię frustruje, czy też jakieś sprawy w życiu, przy czym wyrażasz to dopiero, kiedy znajdziesz się w samochodzie, w tej zabójczej broni (Adamus czyni gest gwałtownego uchwycenia za kierownicę), gdzie zaczynasz odczuwać, że teraz możesz wyrazić swój gniew.

DENISE: Nie. To jest miejsce, gdzie mogę wyrazić swój gniew. Nikt nie powinien mnie usłyszeć, bo jestem dość… mogę reagować dość gwałtownie.

ADAMUS: Tak, tak, tak. A więc czekasz aż znajdziesz się w samochodzie, traktując go jako miejsce, gdzie nikomu nie możesz zaszkodzić…

DENISE: Nikogo nie zmierzam uderzyć. O, nie! (chichocze)

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Samochód jadący autostradą to naprawdę dobre miejsce na wyrażenie gniewu. (kilka chichotów) W ten sposób dajesz…

DENISE: Z umiarkowaniem.

ADAMUS: …upust złości, a jej powodem nie jest ruch uliczny. Skąd ta złość?

DENISE: (milczy) Skąd ta złość?

ADAMUS: Skąd ta złość?

DENISE: Zadałeś mi trudne pytanie.

ADAMUS: Nie, to nie jest trudne pytanie. Jest bardzo proste.

DENISE: Tak.

ADAMUS: Taak, taak.

DENISE: Myślę, że to bierze się stąd, iż jest coś, czego nie chcę w moim życiu. Nie chcę być zmuszana wyrażać czegoś czy odczuwać, a jednocześnie czuję, że to mnie mocno atakuje.

ADAMUS: Taak, taak.

DENISE: Dlatego próbuję znaleźć sposób, żeby to wyrazić bez…

ADAMUS: Co cię najbardziej frustruje w twoim życiu, poza tobą samą? To by było oczywiste. Co cię najbardziej frustruje?

DENISE: Chodzi o bycie zdolną do komunikowania się…

ADAMUS: Bzdura.

DENISE: …w sposób klarowny. Coś jak…

ADAMUS: Ludzie!

DENISE: OK.

ADAMUS: Ludzie.

DENISE: Ludzie…

ADAMUS: Dlatego w ogóle się nie komunikujesz.

DENISE: …moja rodzina.

ADAMUS: Twoja rodzina i ludzie, mąż, inni członkowie rodziny, przyjaciele i wszyscy pozostali. Ludzie. Ogromne rozczarowanie. Uniemożliwia ono komunikowanie się, które jest jednym z głównych zmysłów.

DENISE: To rodzina.

ADAMUS: I co robisz w związku z tym?

DENISE: Wyłączam się.

ADAMUS: Tak. Jak to robisz?

DENISE: Po prostu milczę.

ADAMUS: I co jeszcze? Milczysz…

DENISE: Chowam wszystko w sobie, a to potem krzyczy i wybucha.

ADAMUS: Co jeszcze się dzieje na skutek twojego wyłączenia się i zamknięcia przed ludźmi, którzy dokuczyli ci w życiu? Co jeszcze się dzieje?

DENISE: Obwiniam siebie.

ADAMUS: Taak.

DENISE: Szukam przyczyny w sobie.

ADAMUS: Przestajesz słyszeć. Przestajesz słuchać. Przestajesz się komunikować. Zmysł Komunikacji jest tak piękny. To zmysł. Obejmuje nie tylko akt mówienia czy słuchania. To jest zmysł, a ty wykonałaś naprawdę dobrą robotę wyłączając go do momentu wejścia do samochodu. Czy potrafisz usłyszeć siebie w samochodzie?

DENISE: O, taak.

ADAMUS: O, taak. Czy to nie zadziwiające, że nawet w samochodzie możesz siebie słyszeć? Tak więc zakończmy to. Zrobimy coś dzisiaj, żeby to zakończyć.

DENISE: Dziękuję.

ADAMUS: OK. Żadnych więcej gier. Tak, ludzie będą próbowali ci dokuczyć. Będą. Będą sobie stroić żarty z ciebie. Będą się z ciebie śmiali. Będą zabierać ci wszystko, co masz. Będą próbowali zabrać ci duszę, jeśli będą mogli. Ale nie mogą.

DENISE: O, nie. Nie zabiorą mi duszy. (chichocze)

ADAMUS: Będą próbowali.

DENISE: Będą próbowali, ale…

ADAMUS: Będą próbowali, ale im się to nie uda.

DENISE: Pewnie dlatego ją chronię.

ADAMUS: Taak. Chcę powiedzieć, że nawet gdybyś im ją zaoferowała, nie mogliby jej wziąć. Jest jednak ten wielki problem, że nieustannie pytasz: „Co jest ze mną nie tak? Co jest ze mną nie tak?" To po prostu ludzie. Nie ty, rozumiesz? Dziękuję ci.

DENISE: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. To moja ulubiona część całego show. (Adamus chichocze) Tak, moja droga.

CAROLINE: Nie masz nic przeciwko temu, żebym siedziała…

ADAMUS: Wyglądasz pięknie, jak zawsze. Możesz siedzieć. Taak. (Caroline zmaga się z mikrofonem)

CAROLINE: Nie masz nic przeciwko temu, żebym siedziała…

ADAMUS: Nie mam.

CAROLINE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak. Czy mogę usiąść obok ciebie? (Caroline chichocze)

CAROLINE: Tak, możesz.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. OK. (podchodzi i siada obok niej)

CAROLINE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Zdajesz sobie sprawę z tego, że wszędzie tu są kamery. (śmieją się)

CAROLINE: O, niech to licho! (chichocze)

ADAMUS: Nie moglibyśmy mieć chwili prywatności, nawet gdybyśmy próbowali. A więc co cię najbardziej irytuje w twoim życiu?

CAROLINE: Moje plecy.

ADAMUS: Twoje plecy.

CAROLINE: Moje plecy. Mhm.

ADAMUS: Co się z nimi dzieje?

CAROLINE: No cóż, pękł mi krąg, choć nic takiego nie robiłam. (chichocze)

ADAMUS: Taak.

CAROLINE: Został wyleczony, ale jestem kaleką.

ADAMUS: Boli?

CAROLINE: Tak.

ADAMUS: Bardzo?

CAROLINE: Teraz już nie tak bardzo.

ADAMUS: Taak. Taak. A więc plecy. Co według ciebie plecy reprezentują w twoim życiu?

CAROLINE: Siłę.

ADAMUS: I… siłę, to prawda, i co jeszcze?

CAROLINE: Stabilność.

ADAMUS: Co jeszcze? (Caroline milczy) Usztywnienie?

CAROLINE: Słusznie.

ADAMUS: Chodzi o to, że to siła. Plecy to siła.

CAROLINE: Tak.

ADAMUS: Ale również pewna sztywność. Innymi słowy, że sprawy muszą się toczyć w określony sposób.

CAROLINE: Tak.

ADAMUS: Plecy ulegają uszkodzeniu wtedy, kiedy niesiesz zbyt wiele ciężarów, kiedy próbujesz ratować świat – nie tylko twoich bliskich, ale cały świat – i kiedy… czasami brak ci elastyczności – chcę powiedzieć, że jesteś czarująca, piękna, ale czasami taka nieustępliwa, musisz postawić na swoim. Czy według ciebie ona bywa trochę uparta?

VINCE (jej mąż): Uparta, tak.

ADAMUS: Taak, uparta, tak. Idę stąd, bo robi się tu zbyt gorąco. (kilka chichotów) Upór, nieelastyczność. Nieomal tak, jak powiedziałem, że twoja Mistrzowska Jaźń, ten Mistrz kopiący w tyłek wkracza i mówi: „Już wystarczy tej sztywności. Wystarczy bycia upartą. Czas się otworzyć.” Masz w sobie naturalny zmysł kreatywności, ale próbujesz go ująć w struktury. A twoje ciało mówi: „Nie. Nie. Już dłużej tak robić nie będziemy.”

W rzeczywistości z tobą jest wszystko w porządku, twoje ciało po prostu mówi: „Powinnaś to sobie odpuścić, uwolnić się od całej tej sztywności.” Otwórz się szeroko. Zrób od czasu do czasu coś szalonego. W swoim życiu byłaś zbyt poprawna. (Caroline śmieje się cicho) Taak. Taak, uwolnij to. W tej sali jest kilka takich osób, ale nie będę się teraz rozglądał. Uwolnij to. Wiem, że tak się myśli: „Plecy mi wysiadły. Nigdy ich nie wyleczę. Lekarze mi wyjaśnili, jaki jest stan i że jest to nie do wyleczenia.” To nieprawda. Jest coś takiego jak ciało świetliste i ono kształtuje się dzięki przyzwoleniu. Trzeba by było, żebyśmy sobie od czasu do czasu porozmawiali o przyzwoleniu. Przyjdź tego lata na zajęcia „Zwykły Mistrz”. Ty nawet przyzwolenie próbujesz kontrolować, a tego nie da się zrobić. Przyzwolenie to przyzwolenie.

A zatem weź porządny, głęboki oddech. Przywrócimy te plecy do ładu, żebyś nie odczuwała bólu, żebyś nie miała trudności w chodzeniu, bo uwielbiasz spacery. Uwielbiasz swoją wolność, a to ją z pewnością ogranicza.

CAROLINE: Mhm.

ADAMUS: OK.

CAROLINE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Nie ma za co.

CAROLINE: Mmm… (całuje ją)

ADAMUS: Dziękuję ci. Dobrze.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: OK. Taak, zapytajmy jeszcze dwie osoby.

LINDA: OK.

ALAIN: Wiedziałem, że tak będzie! (Linda się śmieje)

ADAMUS: Co cię najbardziej irytuje w twoim życiu…

LINDA: Było do przewidzenia, co?

ADAMUS: …bardziej od…

ALAIN: Taak, do przewidzenia! (Linda chichocze)

ADAMUS: …wręczenia ci mikrofonu?

ALAIN: Mam podobny problem jak ona. Bolą mnie plecy. Ot, co.

ADAMUS: Najbardziej irytująca rzecz w twoim życiu?

ALAIN: (chichocze) W chwili obecnej to jest okresowy problem zdrowotny z płucami, który odbił się na plecach.

ADAMUS: Jasne. Łał.

ADAMUS: (śpiewa) „Kręgosłup połączony jest z…”* OK. (kilka chichotów)

**Adamus nuci piosenkę, która pierwotnie była religijną piosenką w stylu gospel opartą na Biblii, opowiadającą, jak prorok Ezekiel z wyschniętych kości tworzył na nowo ludzi na polecenie Boga. Dziś piosenka ta śpiewana jest w różnych wersjach. Tutaj wersja dla dzieci (Taniec szkieletu), pomagająca poznać budowę szkieletu i sposób połączenia kości. (przyp. tłum.)* https://www.youtube.com/watch?v=e54m6XOpRgU

ALAIN: Odczuwam to jak… to tak, jakby ktoś poklepywał mnie po ramieniu, budząc mnie.

ADAMUS: O czym to świadczy?

ALAIN: Że nie żyję pełną piersią, tak myślę. Że oddychanie to bycie w danym momencie, obecność.

ADAMUS: A więc co się dzieje w sytuacji, kiedy jesteś oto bardzo wrażliwym mężczyzną, pragnącym żyć, kochającym życie, jednak wbitym w struktury z powodu oczekiwań i całej reszty; co się dzieje, kiedy jakaś część ciebie bardzo chce wolności – wolności i wyrażenia siebie – ale inna część cię hamuje i zatrzymuje w strukturze, we wzorcu. Pojawią się u ciebie pewne określone problemy.

ALAIN: Rzeczy, których nie chcę wyrazić.

ADAMUS: Tak. I jak próbujesz dać im ujście?

ALAIN: Cóż, najwyraźniej przez kaszel.

ADAMUS: Kaszel. Kaszel, kaszel. Próbujesz dać im ujście. W ostatecznym rozrachunku to odbija się na plecach, ponieważ za każdym razem, kiedy kaszlesz, one się mocno napinają. Ale wystarczyłoby zwyczajnie przyzwolić na to, żeby ta czuciowa, twórcza część ciebie się uaktywniła. Zrób coś na pół szalonego albo całkiem szalonego. Weź kilka kolorów farby w sprayu i pomaluj nimi wnętrze swojego domu. (śmiech; jego żona Patrycja jest w szoku)

ALAIN: OK, OK.

ADAMUS: Albo dom kogoś innego.

ALAIN: Taak! Taak. Może garaż pomaluję.

ADAMUS: Mówię to żartem, ale w gruncie rzeczy to nie żart. Co jest ważniejsze? Pozwolić, żeby… masz w sobie naturalny zmysł kreatywności, całe wcielenia twórczego prowadzenia innych i samemu bycia twórczym, żeby teraz się zamknąć, a ten kaszel próbuje to wyzwolić, dać temu ujście. To wywiera wpływ na twoje plecy, niedługo zacznie wywierać wpływ na ramiona, potem na…

ALAIN: To już się stało.

ADAMUS: A potem bóle głowy i tak dalej. Nie warto. Nie warto. I wracam do tego, od czego zacząłem. Zastanawiacie się wszyscy, co jest z wami nie tak. Tymczasem nic złego się z wami nie dzieje. Pojawiają się tak zwane symptomy zewnętrzne i gdybyście po prostu przestali być tak bardzo mentalni, przestali myśleć… przestańcie stawiać sobie diagnozy, no wiecie, jak robi to lekarz czy psycholog i zwyczajnie się w to wczujcie. Za chwilę przejdę do istoty sprawy, a tymczasem pamiętajcie, że plecy, kaszel i wszystko pozostałe… Bądź kreatywny. Do licha, jesteś wszak Francuzem. To znaczy, powinieneś mieć…

ALAIN: Nadal mam paszport, jak ostatnio stwierdziłem.

ADAMUS: Nadal masz paszport. Otrzymałeś obywatelstwo, obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i to w pewnym stopniu tę kreatywność z ciebie wycisnęło. Naprawdę. Dobrze. Cauldre mi mówi, żebym się zamknął, ale ja się świetnie bawię. (Alain chichocze) Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze jedna osoba.

ALAIN: Dziękuję ci.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. Co was najbardziej teraz irytuje w waszym życiu. Linda? Najbardziej irytująca rzecz.

VICKI: OK, ja zaryzykuję.

ADAMUS: Proszę.

VICKI: Sucha wagina. (ktoś pyta: „Co ona powiedziała?”) Sucha wagina.

ADAMUS: Oooch!

LINDA: Ooch! (Linda się śmieje)

ADAMUS: Myślałem, że powiedziałaś…

LINDA: To zabrzmiało, jakbyś powiedziała „Jazda do Chin!”* (śmiech)

**podobieństwo brzmieniowe: „sucha wagina” (dry vagina, czyt. drajwedżajna) i „jazda do Chin” (drive to China, czyt. drajwtuczajna) – przyp. tłum.*

ADAMUS: Myślałem, że powiedziałaś „Jazda do Chin” i gotów byłem przytaknąć.

LINDA: Podobnie brzmi, taak!

VICKI: O, taak!

LINDA: Możesz pojechać do Chin samochodem!

VICKI: O, nie! Chcę powiedzieć…

ADAMUS: To może zajmijmy się tą „jazdą do Chin”. (więcej chichotów)

VICKI: Wiesz, chodzi mi o okres po klimakterium. Kobiece organy…

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego, dlaczego, dlaczego?

VICKI: …tracą na jakości.

ADAMUS: Taak, a dlaczego?

VICKI: Taak!

ADAMUS: Taak. Skąd u ciebie taki stan?

VICKI: Każda kobieta w moim wieku tego doświadcza.

ADAMUS: Bzdura.

VICKI: Tak.

ADAMUS: Nie.

VICKI: Tak.

ADAMUS: Nie.

VICKI: Tak!

ADAMUS: Nie.

VICKI: Tak.

ADAMUS: Chcesz tego?

VICKI: Nie!!! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dlaczego myślisz… jeśli odrzucić założenie, że wszystkie kobiety tego doświadczają, z czym to jest twoim zdaniem związane?

VICKI: No cóż, myślę, że menopauza jest obciążona wadą projektu.

ADAMUS: Nie, to nie tak, i mówiąc szczerze… chciałbym dotrwać do mojego podsumowania, więc nie będę wchodził teraz w szczegóły – ale… no dobrze. Istnieje coś takiego jak wykorzystanie seksualne. Do pewnego stopnia większość tego doświadczyła, jedni bardziej niż inni. Z tego powodu sensualność w seksie została odłączona. Powstaje myśl: „Jestem za stara na seks. Właściwie to nigdy mnie to nie bawiło, nigdy nie miałam odpowiedniego partnera, już wolałam zabawę ze sobą, ale robienie tego ze sobą nie podoba się Bogu." I tak dalej. I jak myślisz, jaki jest tego skutek?! Czy uważasz, że tam w dole będzie ulewa? Nie! (nieco chichotów) Wszystko wyschnie, bo już nie jest potrzebne. Skoro już nie jest użyteczne, kwituje sprawę krótko: „OK, znikam." Pora wrócić do seksualności, ale z tym będzie problem. Seksualność, powrót do seksualności. Być… (ktoś mówi: „Brzmi jak tytuł seminarium") Powrót… tak, tak. Seminarium, którego Cauldre nie poprowadzi, ale Alain zrobiłby to z przyjemnością (śmiech) ze swoim nowym, francuskim, kreatywnym podejściem. Tak, „Powrót do seksualności". Tak więc, nie, tu chodzi o odłączenie od swojej sensualnej istoty. Dlaczego? Dlaczego?

VICKI: Ponieważ kobieta w moim wieku nie jest obiektem pożądania.

ADAMUS: Bzdura!!! To absolutna nieprawda. Moje najwspanialsze doświadczenia miłosne, a Cauldre tak bardzo czuje się zażenowany, kiedy o tym mówię… (kilka chichotów) Moje największe miłości to były, że tak powiem, kobiety dojrzałe. Młode kobiety nie wiedzą co robią. Dużo krzyczą. Za dużo mówią, a następnie… (nieco śmiechu) To nie było zabawne i od razu się kończyło, mniej więcej tak: „Och, Adamus! Och! Wykończyłeś mnie!" Bardziej dojrzała kobieta powie: „Kochanie, spędźmy jeszcze jedną noc razem."

Nie, sensualność mężczyzn i kobiet rośnie wraz z wiekiem. Powinna rosnąć z wiekiem. Stajecie się bardziej sensualni, bardziej doświadczeni, czujecie się swobodniej ze swoim ciałem, mniej skrępowani tym co ludzie myślą. W którymś momencie w ogóle macie to gdzieś i po prostu się bawicie – czy to ze sobą, czy z partnerem, z wieloma partnerami, bez znaczenia. To naprawdę bez znaczenia. Ale nie ma powodu, żeby… sensualność rośnie wraz z mądrością. Obserwujcie, co się jeszcze dzisiaj wydarzy. Sensualność… (Adamus chichocze)

SART: Taak, kochanie!

ADAMUS: Sensualność rośnie wraz z mądrością. Teraz weź głęboki oddech, napij się wody i powróć do tego, kochanie. (więcej chichotów) Nowy pomysł na tiszert dla Sarta. „Powróć do tego, kochanie."

VICKI: Powróć do tego, kochanie.

ADAMUS: Zrozumiemy, co ten tiszert głosi. OK, Dziękuję ci. Dziękuję ci za szczerość.

Wrażliwość

Zacząłem od pytania „Co was teraz najbardziej irytuje w życiu?" i otrzymaliśmy wiele naprawdę dobrych odpowiedzi. Dziękuję wam. Zasadniczo to wszystko was irytuje! (Adamus chichocze) Przechodzicie obecnie taki proces w życiu, że stajecie się istotą czuciową, o zwielokrotnionych zmysłach, a nie tylko z pojedynczym zmysłem Fokusu. Od pewnego czasu poruszam ten temat. Odejdźmy od Fokusu.

Fokus jest zmysłem. To anielski zmysł. Prawdę mówiąc, w innych wymiarach, ci, którzy nie byli na Ziemi, nie bardzo umieją posługiwać się tym zmysłem skupienia. Istoty przebywające w anielskich wymiarach, jak to wy powiedzielibyście, obijają się o ściany. To naprawdę irytujące znaleźć się w pobliżu trzpiotowatej grupy anielskich istot, które nigdy nie były na Ziemi. „Co?! Spróbuj się na czymś skupić. No dalej! Czy mógłbyś się uprzejmie skoncentrować na jednej sprawie?" I takie są rozwichrzone i takie, no wiecie, przeskakujące z tematu na temat. Znacie podobnych ludzi, ale to jest gorsze. W innych wymiarach to wygląda gorzej. Wy świetnie opanowaliście koncentrację na czymś jednym. Ale teraz wychodzimy poza to.

Dzieje się mianowicie tak, że stajecie się bardzo wrażliwi. To kłopotliwy okres, bo otwierają się u was inne zmysły. Na przykład mówiłem ostatnio na zajęciach Kihaku czy Życia Mistrza 4 o zmyśle Jedności. To jest zmysł pozwalający wam postrzegać cząstki energii, które nie są fizyczne, jako jedną całość. Zamiast obserwować mnóstwo małych – jakbyście powiedzieli – kropek, jesteście zdolni zobaczyć krzesło. To zdumiewające. To jest zmysł. Zamiast widzieć miliony małych kropek energii, rozwinęliście zdolność łączenia ich poprzez zmysł Jedności.

To bardzo zabawny zmysł. Nie musicie widzieć tylko samego krzesła. Owszem, wasz zmysł Jedności pozwala wam zobaczyć krzesło w tym wymiarze, ale ten sam zmysł Jedności pozwala wam zobaczyć i poczuć drzewo, z którego ono pochodzi; zobaczyć i poczuć istotę, która akurat na nim siedzi – niechby sobie poszła z mojego krzesła (robi ruch jakby kogoś przeganiał) – zaraz ją przedstawię. To jest zmysł Jedności.

Otwieracie się na wiele zmysłów i jest to bardzo trudny czas. To jak okres dojrzewania na drodze do mistrzostwa. Jak duchowe dojrzewanie. Jednocześnie stajecie się bardzo wyczuleni, wrażliwi na wiele różnych rzeczy na Ziemi, przez co życie w tym okresie pełne jest irytacji i rozdrażnienia. Chcę zwrócić uwagę na to, że z tego powodu wasza skóra stawać się będzie wysuszona w różnych miejscach i pokrywać się będzie wysypką, będziecie miewać różne kaszle, bóle i różne tego rodzaju dolegliwości, ponieważ stajecie się bardzo wrażliwi.

Porozmawiajmy o niektórych z nich, a mówić będę zarówno o tej stronie, którą nazwalibyście nieprzyjemną, jak i o tej pozytywnej, do której dojdziecie. Myślę, że potrzebna będzie tablica albo coś do zapisywania.

LINDA: Jest tutaj.

ADAMUS: Proście, a będzie wam dane. Wszystko samo przychodzi, prawda? Tablica już jest. Dzisiaj nie ma naszej małej, magicznej tablicy, ale jest moja ulubiona – dobra, staromodna tablica w stylu Mojżesza. Tak.

~Żywność

A więc żywność. Żywność. Już poruszyliście temat żywności. Stajecie się bardziej wrażliwi na to, co jecie. Będzie to oddziaływać na wasze ciało. Wyeliminujcie niektóre z potraw, które uważaliście za dobre dla was, ponieważ wasze ciało się zmienia. Wasza chemia, wasze pH, wewnętrzne zbilansowanie tego, co nazywacie energiami świetlistymi i ciemnymi, wszystko to się zmienia.

Pewne określone rodzaje żywności będą was pobudzać, nawet jeśli uważać je będziecie za zdrowe. Każde pożywienie jest zdrowe. Każde. Robaki są zdrowe. (nieco śmiechu) Lubię robaki.

EDITH: Gratuluję.

ADAMUS: Taak, małe, lepkie robaki. Są naprawdę… (więcej chichotów) Cóż, to nie ma znaczenia. Każde pożywienie jest dla was zdrowe, ale od was zależy, czy się w nie wczujecie. Niektóre rodzaje pożywienia będą wywierać na was wpływ. Nawet jeśli powiecie: „Och, dzisiaj odżywiam się prawidłowo. Jem jogurt i banany", to być może wcale tak nie jest. Być może nie jest. Mogą uruchomić jakieś stare przekonania, które powinny zniknąć. OK, a więc żywność. Zapisz to na tablicy.

Z drugiej strony pożywienie będzie wam smakować, jak nigdy dotąd. Zaczniecie odczuwać głębokie, bogate smaki pożywienia, jak nigdy wcześniej, nawet w owsiance. Jedno z moich ulubionych. (Linda parska z obrzydzeniem) Linda się krzywi, kiedy o tym mówię. Nawet w owsiance jest bogactwo smaku, taki aromat, kiedy otwieracie zmysły. A więc wrażliwość na pożywienie. Zapomnijcie wszystko, o czym myśleliście w tym względzie. To prawie rozkaz, żeby iść naprzód. Zapomnijcie o starych, żywieniowych przyzwyczajeniach.

LINDA: Sir, czy zapisać jakiś temat? (wskazuje na tablicę w jej wyższej partii)

ADAMUS: Temat. Na czym się skupiliśmy? (kilka chichotów) Wrażliwość. Wrażliwość. A jak jest z hałasem?

LINDA: O, taak!

~ Hałas

ADAMUS: Boże, hałas! Gdy się nagle pojawia, to tak działa na nerwy, że myślicie: „Och, chyba upodabniam się do jednego z tych staruszków, no wiecie, co to wołają, 'wynoście się z mojego podwórka, małe bękarty!'" (Linda łapie gwałtownie oddech) „Och, ten hałas! Nie wytrzymam. Przycisz to stereo." (kilka chichotów) Stajecie się *bardzo* wrażliwi na każdy rodzaj dźwięku i to może irytować. Niektórzy z was wręcz nie są w stanie znieść pewnych częstotliwości. Głośnych dźwięków. I coś jeszcze – wszystkich was teraz na to wyczulę – kapanie wody późno w nocy z kranu, którego się nie daje naprawić. Kap! Kap! Kap! Narzekacie „Ooch!", a następnie próbujecie użyć umysłu, żeby nad tym zapanować: „Nie będę myśleć o tym kapaniu." Wam samym zaczną kapać łzy z oczu, bo to będzie nie do zniesienia.

I te irytujące dźwięki, kiedy… Cauldre ma uraz na punkcie dźwięków wydawanych przez ludzi w trakcie jedzenia. (Adamus demonstruje głośne mlaskanie, a Linda chichocze) Myślicie sobie, że on jest taki zrównoważony, a tymczasem okazuje się, że ma szmergla na punkcie jedzeniowych odgłosów. Tak więc proszę, proszę was wszystkich, kiedy będziecie z Cauldrem przy stole, nie jedzcie. (śmiech) Nie jedzcie. Biedna Linda ma z tym do czynienia od lat. On słyszy na kilometr, kiedy ona je precelka. (więcej chichotów) I biedactwo nie może już jeść w domu. Nic dziwnego, że jest taka chuda. To znaczy, ona w ogóle nie może jeść. Musi jeść dopiero wtedy, kiedy jego nie ma w domu. Widzi, jak on wyjeżdża samochodem – „O, dobrze. Teraz mogę zjeść talerz płatków zbożowych." Grrrr! On zawraca, wpada do domu i woła: „Przestań jeść tak głośno!" (śmiech)

LINDA: Nie ma w tym wiele przesady.

ADAMUS: Hałas. A gdy spojrzeć na jego drugą stronę, to odkryjemy piękno dźwięku, jakiego nie słyszeliście nigdy wcześniej, w muzyce, w przyrodzie. Ptaki śpiewające wczesnym rankiem. Dźwięk jest tak bogaty i sensualny. Jesteście tak pośrodku. Przechodzicie od naprawdę szarych, nudnych zmysłów do wszystkich zmysłów, ale w związku z niektórymi będziecie doświadczać nieco dyskomfortu, rozdrażnienia.

~Negatywne myśli

Co jeszcze innego można wziąć pod uwagę? Może negatywne myśli? Negatywne myśli. Wrażliwość na negatywne myśli, zaczynając od waszych własnych. Stajecie się ich bardziej świadomi: „O, mój Boże, moja głowa jest wypełniona tyloma negatywnymi myślami. Muszę być złym człowiekiem." Nie, jesteście ich po prostu świadomi. Wszyscy je mają, a większość z tych myśli nie jest wasza. Mówiliśmy o tym, nie chcę do tego znowu wracać. Jednak wy stajecie się bardzo wrażliwi na negatywne myśli, na te pochodzące od innych ludzi. Są wyczerpujące – a jest jeszcze gorzej, gdy przyjmujecie je jako własne – ale są wyczerpujące, wszystkie te negatywne myśli.

Chcę zrobić film z Michaelem Conti o skrytych zakamarkach waszego umysłu. Co się tam dzieje i jak te myśli się przemieszczają; niekoniecznie są wasze, ale musicie z nimi walczyć bez nadziei na zwycięstwo. Nie da się zwyciężyć. Po prostu pozwólcie im zniknąć. Ale wy je wszystkie w kółko mielecie: „Muszę kontrolować moje myśli. Muszę kierować moimi myślami. Muszę myśleć o dobrych rzeczach, bo jestem duchowym człowiekiem. Jestem na drodze ku oświeceniu. Dlaczego myślę o tym, żeby wziąć pojemnik ze śmieciami i wysypać je na podwórko sąsiada? Co jest ze mną nie tak? Coś jest nie tak. Muszę znowu posłuchać Wolności od Dziedzictwa Przodków, bo być może nie wszystko pojąłem." Tymczasem to są myśli twojego cholernego sąsiada o jego własnych śmieciach! Zacznijmy od tego, że te myśli nie były wasze. Tak więc stajecie się bardzo świadomi, zwłaszcza jeśli idzie o to, co nazywacie negatywnymi myślami. Tańczcie z nimi. Bawcie się nimi. W myślach wytarzajcie się w śmieciach sąsiada. Przygarnijcie je.

Przekonacie się, że właściwie te myśli wcale nie były negatywne. Były o czymś więcej niż o wzięciu pojemnika ze śmieciami i opróżnieniu go po stronie sąsiada. Tak naprawdę one są sensualne. Można w nie wejrzeć i zauważyć, że zawierają w sobie więcej niż to, co widać na powierzchni. Okazuje się, że wcale nie były negatywnymi myślami. Wczujcie się w swoje negatywne myśli. Naprawdę. Dajcie sobie przyzwolenie na to, żeby w nie wejrzeć. Tak bardzo się ich baliście: „Muszę się trzymać od nich z daleka. Och, pojawiają się negatywne

myśli. Kogoś zabiję.” Przestańcie. Poczujcie je. Wczujcie się w nie. Kiedy się pojawiają, wy zaczynacie znowu: „Och, ciemna strona! Lucyfer! Porwą mnie.” Nie, nie porwą. Stajecie się sensualni i w tej sensualności z tego, co nazywacie negatywnymi, czy złymi myślami zrywacie fasadę. Zrywacie ją i nagle widzicie, że wszystkie, wszystkie są treściwe i sensualne. Nie ma w nich nic negatywnego czy pozytywnego. U was po prostu otwiera się wrażliwość. I od tej chwili już więcej się ich nie będziecie bali. Nie będziecie próbowali z nimi walczyć. Nie będziecie się starali zapanować nad negatywnością.

Stajecie się bardziej wrażliwi.

~ Tłum

Co jeszcze chcielibyśmy umieścić na liście? Jest coś bardzo oczywistego. Ludzie. Zbiorowiska ludzi. Tłumy ludzi. Ludzie – można to podzielić na dwie grupy – ale chodzi o tłum.

LINDA: To co chcesz, żebym wpisała?

ADAMUS: Tłum. Stajecie się tak bardzo wrażliwi na tłum i ludzi, że mówicie do siebie: „Och, jestem samotnikiem.” Nie, wcale nie. Po prostu jesteście wrażliwi, a to co emanuje z tłumu jest mocno odczuwalne. Co wobec tego możecie robić? Cóż, możecie iść na spacer pośród przyrody albo wczuć się w ten tłum. Na początku jest to trochę przytłaczające, ponieważ w tłumie jest dużo energii. Ale wczujcie się w niego. Poczujcie jak może być nieprzyjemny i jak może być piękny. Wczujcie się w jedność tego tłumu ludzi. Wczujcie się w jego stadną jakość, bez osądzania, ale wczujcie się w tych ludzi.

Przez jakiś czas będzie wam coraz trudniej przebywać pośród tłumu ludzi. I tak jak wielu z was było, nazwałbym to, ludźmi towarzyskimi, tak teraz z powodu wrażliwości staliście się nietowarzyscy. Tak więc po prostu wczujcie się w nich.

Piękno tłumu czy nawet indywidualnych osób zobaczycie, wyczujecie, uświadomicie sobie wczuwając się w ich serca. Nie będzie już więcej oddzielenia, tego wielkiego muru między wami. Nie będziecie musieli się zastanawiać nad tym, co myślą lub czują. Nie mówię o jakichś parapsychicznych zdolnościach czy odczytywaniu ich myśli. Będziecie zdolni poczuć człowieka, jego życie, jego podróż, nawet jeśli nadal pogrążony jest we śnie; poczujecie piękno jakie ma w sobie. Nawet najbardziej nikczemni ludzie mają w sobie piękno.

Są w podróży. Są inni niż wy. Może wam być trudno przebywać z nimi przez dłuższy czas, ale zaczniecie rozpoznawać więź duszy z duszą, zaczniecie ją sobie uświadamiać. To nie będzie stare „Namaste” czy powierzchowne obcowanie w rodzaju makyo, ale zobaczenie prawdziwego człowieka i duszę za jego twarzą i ciałem. Stajecie się wrażliwsi. Tak, moja droga? (zwraca się do Lindy)

LINDA: Czy chcesz powiedzieć, że w jakiś sposób będziemy zdolni tolerować godnych pogardy, pozbawionych wrażliwości ludzi?

ADAMUS: Absolutnie.

LINDA: Łał.

ADAMUS: A to dlatego, że wy byliście kiedyś godni pogardy.

LINDA: Super.

ADAMUS: Super, słusznie. Tak, będziecie mieli w sobie empatię i współczucie, bez użalania się nad nimi, bez odczuwania potrzeby pouczania ich i budzenia. Wasza nowa wrażliwość pozwoli wam zwyczajnie być w ich obecności, pozwoli zrozumieć całą ich, jakbyście powiedzieli, historię, ale nie tę liniową historię, lecz pełnię ich jestestwa – *pstryk!* – o tak. Nie osądzając, ale uświadamiając ją sobie. Zrozumiecie to na takim poziomie, że nie będziecie użalać się nad człowiekiem śpiącym nocą na ulicy. Poczujecie dla niego szacunek. Takie samo zrozumienie poczujecie dla każdego z fizycznym upośledzeniem. Już nie będziecie odczuwać wewnętrznego bólu w ich obecności, jeśli wiecie co chcę powiedzieć; przestaniecie czuć się niezręcznie czy mieć poczucie winy. Będziecie odczuwać dla nich głęboki szacunek. To jest właśnie wrażliwość. Wy jednakże jesteście teraz tak pomiędzy: „Nie znoszę tłumu. Nie lubię ludzi. Jestem samotnikiem" – i nagle stajecie się wspaniałą, empatyczną istotą, jaką w gruncie rzeczy jesteście.

~ Zapachy

Co jeszcze? Co jeszcze umieścimy na naszej liście? Tak. (kobieta mówi: „Zapachy") Zapachy! O, taak! Zapachy. Czy ktoś tutaj jest wrażliwy na zapachy? Taak. Pewnie wszyscy podnieślibyście rękę. Jeśli nie, to niedługo będziecie na nie wrażliwi – i nagle zapach ptasich odchodów, przenośnej toalety, toi-toi, jak wy to nazywacie. Oooch, taak, a tymczasem to osoba stojąca obok. (nieco śmiechu) Zaczniecie wyczuwać zapach energii i na początku będzie to dość przykre. Przytłaczające. To nie musi być fizyczny zapach wywołany przez procesy fermentacyjne czy uprawianie aerobiku. To po prostu zapach energii, a on bywa czasami silny.

Piękno tego zawiera się w tym, że możecie poczuć zapach energii. Będziecie mieć tę świadomość obecności energii w powietrzu, energii otaczającej ludzi. Nagle odkryjecie nie tyle zmysł powonienia, co kilka innych zmysłów, które sprawią, że coś będziecie postrzegać jako zapach i na tym polega piękno tego. Na tym polega piękno.

~Przyroda

Są też inne rzeczy. Na listę można wpisać przyrodę. Alergie. Przez całe życie mogliście nie mieć żadnej alergii, aż tu nagle zaczynacie kichać. Z powodu drzew. Z powodu pyłków kwiatowych. Z powodu uczulenia na psy. Z powodu wszystkich tych rzeczy, a wasza reakcja to pytanie: „Co jest ze mną nie tak? Nagle nad niczym nie panuję. Robię się słaby." Nie! Robicie się wrażliwi.

Przyroda ma jedną z najsilniejszych energii. I kiedy przyroda przechodzi swoje przemiany – zakwitają kwiaty, drzewa, wyrastają liście – energia staje się bardzo, bardzo silna. Bardzo silna. Nawet i mnie od czasu do czasu łzawią oczy. Bardzo silna. A u was to się łączy z waszą wzrastającą wrażliwością, bo kochacie przyrodę, ale szykujecie się do opuszczenia jej, co przypomina zdradę wobec niej i Gai – a przy okazji, Gaja także odchodzi, tak więc ta akurat kwestia nie ma znaczenia – a to uruchamia wrażliwość w samej waszej istocie, no i nagle

przez cały czas kichacie. I znowu pytacie: „Co to jest? Co ze mną nie tak? Nie jestem w stanie cieszyć się przyrodą. Nie mogę nawet wyjść na zewnątrz, bo cały czas kicham.” Tak naprawdę to integrujecie przyrodę ze swoją istotą, żeby móc ją zabrać ze sobą, a to jest przytłaczające, czasami jest przytłaczające.

Moglibyśmy tak kontynuować listę tego wszystkiego, na co jesteście wrażliwi, wymieniać różne rzeczy, czy będzie to jedzenie, czy będą to dźwięki, zapachy czy coś innego. Chciałem głównie podkreślić fakt, że stajecie się coraz wrażliwsi. To wszystko. Jesteście dokładnie w strefie przejściowej, a to jest bardzo, bardzo, bardzo trudne dla waszego ciała i umysłu.

Wasze ciało i umysł nie wiedzą w tej chwili jak zintegrować tę nową wrażliwość. To przytłacza ich systemy. Jest to tak bardzo energetycznie obciążające, że wysadzać będzie korki. Wysadzać będzie komputery i urządzenia elektryczne, a to dlatego, że, przez analogię, wysadzane będą niektóre z systemów waszego starego ciała.

Ciało i umysł nie wiedzą, jak sobie radzić ze zmysłem, wychodzącym poza granice Fokusu – ze zmysłem Jedności, zmysłem Wyobraźni i z innymi zmysłami, o których ostatnio mówiliśmy, i o których jeszcze będziemy mówić. Ciało i umysł stawiają ten wielki znak zapytania: „Co jest ze mną nie tak? Dlaczego wszystko jest jakieś inne? Dlaczego wszystko się zmienia?” Nic, nic, nic złego się nie dzieje. Nic złego się nie dzieje, choć wciąż słyszę jak niektórzy z was mówią: „No taak, taak, ale Adamus, ty nie rozumiesz.”

Pozwólcie, że opowiem pewną historię jako dowód, że *właśnie* rozumiem, a jeśli ktokolwiek z was myśli, że jego problem jest wyjątkowy, albo że nie da się go rozwiązać, myli się. Po prostu przestajecie być nudnymi osobami pogrążonymi w rutynie, osobami bezbarwnymi, a stajecie się bardzo wrażliwi i bardzo sensualni.

Lord Ventor

Pozwólcie, że opowiem historię Wzniesionego Mistrza, mojego kolegi. To on tu siedział przedtem, a ja go wyprosiłem. Nazywa się Lord Ventor.

LINDA: *Pfft!*

ADAMUS: W ostatnim wcieleniu był Brytyjczykiem. Lord Ventor. Siedział na moim krześle. I było coś jak: „Panie! Łaskawy Panie! Wynoś się z mojego krzesła. Ono jest dla mnie. Usiądź sobie na krześle Lindy.” (kilka chichotów)

Lord Ventor jest Wzniesionym Mistrzem. Jak już powiedziałem, w swoim ostatnim życiu był Anglikiem. W Klubie Wzniesionych Mistrzów nazywamy go Siódemką Pik. Siódemką Pik. Potrzebował siedmiu wcieleń pełnych prawdziwej męki i cierpienia zanim osiągnął oświecenie. A chcę powiedzieć, że był bardzo blisko. Był bardzo blisko oświecenia, ale za każdym razem ponosił porażkę. Umierał przed osiągnięciem oświecenia.

Mówię o tym, ponieważ niektórzy z was są tak blisko, a kilkoro z was przechodzi na tamtą stronę i to jest… poważnie?! Zamierzacie wrócić tu w roku 2042 i spróbować od nowa? Nie, nie, nie, nie.

No więc Lord Ventor był blisko siedem razy, już prawie u celu, nieomal mógł poczuć smak oświecenia. Mógł go dotknąć. Gdyby to (tablica) reprezentowało oświecenie, drzwi do oświecenia, on był dokłaaadnie tutaj (dotyka brzegu tablicy) i nic z tego nie wychodziło. Za każdym razem jego system eksplodował, zarówno ciało, jak i umysł.

Stawał się bardzo, bardzo wrażliwy. Stał się bardzo wrażliwy na angielskie jedzenie. (śmiech)

LINDA: Żadna sztuka.

ADAMUS: I prawie przestał jeść. (Adamus chichocze) Nigdy tego nie rozumiałem. Przecież to tak blisko Francji. Tak blisko, a tak daleko.

Stał się bardzo wrażliwy na zanieczyszczenie środowiska. W tamtych czasach zanieczyszczenie środowiska było ogromne, ponieważ ludzie nieustannie palili węglem i zastanawiali się, dlaczego mają problemy z płucami. A to dlatego, że spalali węgiel i wdychali dym. Dostał uczulenia na zwierzęta, a miał wiele koni. Stał się nadwrażliwy na konie. I pewnego razu to go zabiło. Po prostu zabiła go nadmierna wrażliwość na konie. Taak. Taak.

Siedem razy był bliski oświecenia, ale za każdym razem przygniatała go wrażliwość i próbował sobie z tym radzić robiąc rzeczy, które człowiek próbuje robić, które wy próbujecie robić. Próbował nad tym zapanować przy pomocy ziół. Próbował nad tym zapanować przy pomocy hipnozy. To żart. Próbował nad tym zapanować przy pomocy seansów spirytystycznych, czarów i tym podobnych sposobów, zamiast zrozumieć, że przechodził od liniowo-lokalnej nijakości do wrażliwości.

W końcu mu się udało. W końcu, jak mi się wydaje, doszedł do takiego punktu, że nie miał innej opcji. To już była siódma próba osiągnięcia oświecenia. To znaczy, bardzo się starał. Ciężko nad tym pracował. To już była siódma próba i nic mu innego nie pozostało, wiedział, że umiera. Kasłał. Kichał. Nie mógł już jeść tego okropnego jedzenia. Nie lubił ludzi, więc nie dopuszczał ich do siebie. Myślę, że całą noc przesiadywał w toalecie i wszystkie te inne rzeczy się z nim działy, tak że na koniec przyszło mu wszystko sobie odpuścić. Musiał przestać tak bardzo się starać. I kiedy przestał, przygniotła go wrażliwość. Jednakże wrażliwość ma nie tylko tę przytłaczającą stronę, on otworzył się także na jej sensualną stronę, na tę stronę, która mogła znaleźć piękno nawet w angielskim jedzeniu; stronę, która mogła usłyszeć piękno w każdym hałasie. Otworzył się na tę inną stronę i wtedy zalał go strumień prawdziwej czuciowości, który doprowadził do równowagi wszystko pozostałe i otworzył inne jego zmysły, i wtedy zaprzestał zmagań. I nagle zobaczył, poczuł i doświadczył piękna wszystkich tych rzeczy. Nagle zrozumiał: „Och! To jest część oświecenia.” Przechodzi się od bycia nijakim, nieświadomym siebie i zamkniętym – do wrażliwości i czuciowości.

Taak, to irytujące, kiedy ma się wysypkę. Irytujący jest kaszel. Irytujący jest syndrom suchych ust i czego tam jeszcze. Wszystko to jest irytujące i wszystko to jest częścią dochodzenia do mistrzostwa.

Nie ma w tym żadnych błędów. Nie robicie nic źle. Nie ma obierania złych kierunków. Jeśli coś miałbym zalecić, zaleciłbym, żebyście przestali się martwić tym wszystkim, a to akurat dla was będzie raczej trudne. Wielu z was lubi się martwić. Przestańcie to robić i przestańcie próbować nad tym wszystkim zapanować. Przestańcie biegać do czarownic i czarowników po różnego rodzaju lekarstwa. Po prostu bądźcie wrażliwi. Nie mówię, żebyście nigdy nie

zażywali… zapytali o to równocześnie Cauldre i Linda: „Nie mogę zażyć aspiryny czy tabletki na alergię?" Nie przesadzajcie z nimi. Nie znieczulajcie się. Będziecie mieć kilka nieprzyjemnych dni, lat, ale to nie ma tak naprawdę znaczenia. (nieco śmiechu) Otwieracie swoją czuciowość.

Lord Ventor w końcu to zrozumiał. Przyzwolił wreszcie na to i dzięki temu doświadczył tak wspaniałego uczucia, wspaniałej energii, wspaniałej sensualności, że uświadomił sobie, och, mój Boże, jakim starym durniem był przez tyle wcieleń. Zbyt mocno pracował nad czymś, co nazywa się oświecenie, a nad czym *nie da* się pracować. Można tylko na nie przyzwolić. Kropka.

Widzę wielu z was, słyszę wielu z was. Macie swędzenia, macie kaszel, drapiecie się, kaszlecie, bekacie, puszczacie bąki i robicie wiele jeszcze innych rzeczy związanych z tym, co dzieje się w waszym ciele i to jest teraz w porządku. Nie możecie wytrzymać z innymi ludźmi, ale też nie możecie wytrzymać bycia ze sobą. Co jest gorsze? Bycie samemu? Bycie z innymi ludźmi? Nie możecie spać w nocy.

David, ta wrażliwość przejawiająca się w czasie snu jest błogosławieństwem, a nie przekleństwem. Taak, to prawda, że się budzisz i zaraz idziesz także do łazienki, ale kiedy przełamujesz stary zwyczaj spania osiem godzin i jesteś w stanie pospać trochę, obudzić się na trochę i znów na trochę zasnąć, przełamujesz stare rytmy. To błogosławieństwo – naprawdę – obudzić się o drugiej nad ranem czy o czwartej, albo i o drugiej, i o czwartej, i o szóstej. I co z tego? Co to ma za znaczenie w oświeceniu? Jakie to ma znaczenie?

Przeklinacie ludzkie życie i ludzki stan, oczywiście, a związane z nim przejawy są coraz intensywniejsze. Ale to również jest błogosławieństwem. To nie są tylko słowa, ponieważ wiem, że wielu z was miało ostatnio prawdziwe sensualne doznania, doświadczenia. Trochę tu, trochę tam, znowu troszkę zaczynacie odczuwać, znowu się zaczynacie otwierać. Ale wtedy się zamykacie. Boicie się tego. To naturalne. I tak się otworzycie bez względu na wszystko.

W tym Shoudzie wybieram nieco inny kierunek, ponieważ chcę, żebyście zrozumieli, że stajecie się wrażliwsi i bardziej czuciowi. I to jest w porządku. Trochę to jest kłopotliwe, ale jest w porządku.

Przygotowanie do meraby

A teraz chciałbym coś zrobić. Chciałbym zrobić merabę, ale inaczej niż zwykle. Chcę też, żebyście słuchali uważnie i nic nie mówili, aż wszystko będzie gotowe. (Adamus milknie, a następnie chichocze) Muszę odejść na chwilę, żeby porozmawiać z Cauldrem. (śmiech, kiedy staje za swoim krzesłem ustawiony tyłem do publiczności i udaje, że prowadzi dyskusję wymachując rękami) OK, porozmawialiśmy. OK.

A oto co zrobimy. Po pierwsze, włączymy światła na sali i wszyscy, także ci będący w domach, niech się w to wczują. Co tutaj się dzieje? Włączcie także oświetlenie na scenie. Dobrze. Włączcie wszystkie światła. Mocno świecą, prawda? Macie ochotę powiedzieć: „Och! Wyłączcie te światła." Nie, są nam potrzebne.

Po drugie, za chwilę poproszę, żebyście wszystkie krzesła ustawili w okrąg, bez rozmów. Ani słowa. Ani słowa. Krzesła niezajęte umieście jedno na drugim i ustawcie pod ścianą, o gdzieś tam. Tylko tyle krzeseł niech będzie w kręgu, ile jest osób. Jeszcze nie teraz. Jeszcze nie teraz. I wszystko bez żadnych rozmów, a ja muszę mieć możność chodzenia z tyłu za krzesłami oraz mieć możność wejścia do środka okręgu. Tak więc tylko te krzesła. Ekipa produkcyjna niech w tym nie uczestniczy. Trzymajcie jednak kamery w pogotowiu. Chcę, żebyście byli bardzo uważni. Głównie używać będziemy kamery numer dwa, trzy i cztery, bądźcie czujni.

A teraz, bez jednego słowa, będziemy mierzyć czas. Kto będzie pilnował czasu? OK. Będziemy mierzyć czas. Czy masz zegarek?

LINDA: Jasne!

ADAMUS: Jasne. OK. Mamy zegarek marki „Jasne". Patrzysz na niego, „Jasne!" (kilka chichotów) To jak firma Timex, „Jasne!" OK, Gdy policzymy do trzech, koniec rozmów. Będziemy odliczać czas, krzesła w okrąg.

(pauza, podczas której wszyscy ustawiają krzesła w okrąg)

Crash, a ty będziesz robił zdjęcia, tak wewnątrz kręgu, jak i na zewnątrz.

Słyszę głos i on nie jest mój. Potrzebne przejście dla mnie, żebym mógł wejść i stanąć pośrodku, właśnie tam, gdzie ustawiacie krzesła. Potrzebuję przejścia.

ADAMUS: Jak stoimy z czasem, Linda?

LINDA: Nie powiedziałeś start.

ADAMUS: Wiem, ale która jest godzina? Edith?

EDITH: Za dziesięć czwarta.

ADAMUS: Żadnych telefonów. Usta na kłódkę. Jak długo już tym się zajmujemy?

LINDA: Minutę.

ADAMUS: Nie.

LINDA: Dwie minuty.

ADAMUS: Nie. Nie liczyłaś czasu.

LINDA: Nie powiedziałeś, kiedy zacząć.

ADAMUS: Już prawie gotowe.

(pauza)

Prawie gotowe. Odstawcie te krzesła tutaj. Zróbcie mi miejsce, żebym mógł tędy chodzić.

(dłuższa pauza)

Dobrze. Sto czterdzieści osiem sekund. Nieźle. Nieźle. Dobrze. A teraz możecie się odprężyć. Dobrze.

Kilka rzeczy do odnotowania. Przede wszystkim robimy coś innego niż zwykle. Przywykliście do tego, żeby siedzieć na tych samych krzesłach w ten sam sposób przez cały czas. Zrobiliśmy coś odmiennego. Nieźle, prawda? Teraz możecie rozmawiać. (Adamus chichocze) Możecie się śmiać. Taak, tak. Całkiem nieźle. OK, to pierwsza sprawa – życie zmienia się, kiedy zbliżacie się ku oświeceniu. Nie oczekujcie, że przez cały czas będą te same krzesła ustawione w te same rzędy.

Po drugie, gdybyście rozmawiali – chcę, żebyście się naprawdę w to wczuli – gdybyście rozmawiali w trakcie wykonywania tego wszystkiego, stracilibyśmy kolejne pięć minut. Kiedy dużo mówicie, rozpraszacie się. Wasze usta są zajęte, wasz mózg jest zajęty, potem niektórzy z was doradzaliby innym, co mają robić, a niektórzy by sobie usiedli i gawędzili ze sobą. Ktoś poszedłby na siusiu i jeszcze coś innego. Zdumiewające, jak wiele można zrobić, zwłaszcza w procesie twórczym, kiedy ludzkie usta nie są zajęte. To bardzo ważna uwaga.

Jeśli chcecie coś wykonać w swoim życiu – projekt, przejście na następny poziom oświecenia – zamknijcie się i przyzwólcie. To wszystko. Zaczynacie mówić – mówienie i myślenie toczą się poniekąd równolegle, są bardzo do siebie podobne – zaczynacie mówić, zaczynacie myśleć i nagle psujecie skądinąd bardzo płynny proces. Wszystko poszło gładko, biorąc pod uwagę, że nigdy tego wcześniej nie robiliśmy. Raz to zrobiliśmy na statku w Egipcie. Było trudno, ale się udało.

Kiedy zaprzestajecie mówienia i całego tego myślenia, i zwyczajnie przyzwalacie, następuje swobodny obieg i popatrzcie, co się dzieje. Nie powiem, żeby krąg był idealny, ale jest całkiem niezły. Ma kształt jaja. Jestem w środku jaja, wielkiego jaja. Tak więc to jest bardzo, bardzo ważne.

Energie w sali zmieniły się, prawda? Bardzo się zmieniły, co wnosi więcej sensualności. Więcej zmysłów zaczyna się otwierać. Niektórzy z was myślą, że za chwilę zaczniemy śpiewać Kumbaję. Nie będziemy. Nie o to w tym chodzi. Chciałem tylko zrobić coś innego przy okazji tej meraby.

Wy wszyscy, którzy oglądacie nas online – gdzie jesteście? (szuka właściwej kamery) Och, wszyscy, którzy nas oglądacie online, bądźcie tu obecni. Ciii! Przestańcie rozmawiać. Wejdźcie do tego kręgu, przyłączcie się do tego co tu robimy i czego doświadczamy.

A teraz po prostu… myślicie o tym. Po prostu to róbcie. „Ja Jestem Tutaj", pamiętacie? „Ja Jestem Tutaj", a wtedy rzeczywiście jesteście. OK, dobrze.

Włączamy teraz lekką, merabową muzykę i głęboko oddychamy. To jest zabawa. To jak wyprawa na kamping. (nieco śmiechu)

(zaczyna płynąć muzyka)

Nie podoba mi się… chcę powiedzieć, że, owszem, to mi się podoba (małe, gliniane naczynie stojące na postumencie w obrębie kręgu), ponieważ ma na sobie napis Saint-Germain, podoba mi się, ale nie chcę, żeby stało tutaj, więc zabierzmy to stąd (ktoś wynosi postument) Och, weźcie głęboki oddech i wczujcie się w piękno tej muzyki i tego dnia.

Ach! Weźcie porządny, głęboki oddech, światła zostawimy zapalone. A wy tam (do ekipy produkcyjnej) dobrze się bawcie. Nigdy czegoś takiego nie realizowaliście, prawda? Taak. Ale czyż to nie jest świetna zabawa? To jest twórcze. Gdybyśmy wam powiedzieli o tym wcześniej, martwilibyście się: „Jak zrobimy to, jak zrobimy tamto?" Ale teraz jesteście w tym. Wszystko płynie. Jest w tym pewien rodzaj sensualności.

A więc weźcie porządny, głęboki oddech. Zaczynamy.

Meraba uwolnienia

Jest to meraba uwolnienia się od wielu ran. Wiem, że je leczyliśmy - rany, rany, rany, ale wciąż jeszcze trochę ich jest. Teraz jednak zrobimy to nieco inaczej. Zamiast z nimi walczyć i próbować je zrozumieć, dodamy do tego czuciowości. Po prostu je sobie odpuścimy. A ważniejszą częścią tej meraby jest nie tylko uwolnienie się od tych ran, ale także przyswojenie sobie mądrości.

Wiecie, w każdym doświadczeniu jakie kiedykolwiek mieliście, bez względu na to, czy spowodowało ono ból i śmierć, jest mądrość. To właśnie kocha dusza. Kocha mądrość. Nie dba o pozostałe rzeczy. Naprawdę nie dba. Nie dba o całe to cierpienie, o te wszystkie historie. Ona kocha mądrość.

Możecie potraktować wymiennie słowa „mądrość" i „czuciowość". Są blisko siebie. Mądrość. To esencja tego, co dusza wynosi ze wszystkiego, co jej się kiedykolwiek przydarzyło, czego kiedykolwiek dzięki wam doświadczyła. Mądrość. To nie oznacza sprytu. To oznacza, no cóż, to jest esencja, czuciowość.

Zamiast walczyć ze swoimi traumami i próbować je leczyć, po prostu uwolnijcie je, a przyjmijcie płynącą z nich mądrość, uczucie.

A zanim pójdziemy z tym dalej chcę wam przypomnieć, że wszystko to, o czym rozmawialiśmy – czuciowość, mądrość, każda z tych rzeczy, oświecenie – nie wymaga pracy. Jeśli nad tym pracujecie, żadna z tych rzeczy nie zaistnieje. One nie wymagają pracy. Jeśli próbujecie, jeśli się staracie, jeśli toczycie ze sobą boje, jeśli tworzycie plany i kalkulujecie, jeśli się martwicie, jeśli dokucza wam swędzenie i tak dalej, to oznacza, że nad tym pracujecie.

Urzeczywistnienie, które jest powrotem do zmysłów, wymaga jedynie przyzwolenia. Nie ma potrzeby kombinować, jak zrobić to właściwie, jak właściwie oddychać, jak właściwie siedzieć, jak właściwie się odżywiać, jak robić to wszystko właściwie. Nie ma takiej potrzeby. I właśnie co do tego tak wielu będących na ścieżce się myli. Może nie tyle się myli, co ich uwaga tak dalece ulega rozproszeniu przez całe to ich makyo, że uznali, iż muszą tak postępować.

Czy będzie to trauma, czy ból bądź inne ciężkie doświadczenie, czy będzie to niechęć do samego siebie, po prostu odpuśćcie to sobie. Gdy nad tym pracujecie, nie dajecie przyzwolenia. Odpuśćcie to – to chce odejść – i dajcie dostęp mądrości.

Puśćmy muzykę trochę głośniej i oto wszyscy jesteście tutaj – ci, którzy nas oglądają, wy też tu jesteście. Chcę, żebyście poczuli to, co teraz będzie. Muzyka głośniej, proszę.

(muzyka staje się głośniejsza)

Weźcie porządny, głęboki oddech. Żadnego więcej starania się, Edith. (Adamus kładzie ręce na jej ramionach) Weź porządny, głęboki oddech. Dobrze.

(Adamus przechodzi od jednej osoby do drugiej i delikatnie kładzie ręce na ich ramionach)

(Joanne) Tyle mądrości… tyle mądrości do podziwiania.

(Shawna) Taak, czuję ból. Mogę powiedzieć, że znam to. Dlatego też rozumiem, ale teraz pozwól temu odejść. Nie pracuj nad tym. Niczego nie wymuszaj. Ale też nie uciekaj od tego.

(Sart) Nie uciekaj od tego. Jesteś już naprawdę gotów przyjąć tę mądrość, rozumiesz? Wdychaj ją. Dobrze.

(Denise) Dość już zamykania się. Przestań tak ciężko pracować, proszę. Po prostu przyzwól. Mądrość – mądrość i czuciowość – prawie to samo.

(Mary) Nie ma ukrytej odpowiedzi. Nic ci nie umyka. Nie musisz być tak nieustępliwa. Przestań nad tym pracować. Ufff! Wy wszyscy przestańcie.

(kobieta) Weź porządny, głęboki oddech. Po prostu się odpręż. Kiedy docierasz do drugiej strony wszystkich trudności i wczuwasz się w to co się naprawdę dzieje, wówczas rozumiesz, jak wiele w tym mądrości. Jak wiele.

(Alaya) I w ten właśnie sposób uwalniasz wszystkie traumy. Już ci więcej nie służą. Naprawdę nie służą. Potrzebowały tylko dobrej okazji, dobrej meraby w czasie Shoudu, takiej jak ta, żeby sobie iść. Nie pracuj nad nimi. Czuję, że nad nimi pracujesz. Po prostu je sobie odpuść.

(Nancy) Zdajecie sobie sprawę z tego, że ja niczego nie robię. Po prostu tu stoję. Jak już mówiłem wcześniej – jestem z wami na każdym etapie waszej drogi. Niczego nie robię. Zwyczajnie daję wam znać, że wszystko jest w porządku. Ty już to wiesz, prawda? Teraz zbieraj plon mądrości. Daj sobie spokój z wszelkimi pobocznymi rzeczami i wnoś mądrość.

(Caroline) Ja tylko przypominam wam to, co już wiecie. Nie da się z niczym porównać dotykania ludzkiej istoty, bycia tak blisko człowieka, z pełnym współczuciem, szacunkiem, miłością. Uwolnij cały swój ból. Wdychaj mądrość. Dość już bólu.

(Vince) To jest tak, jakbym odgrywał rolę Mistrza, tego Mistrza, który jest w was. Uwielbiam tę rolę, bo mogę tak głęboko wczuwać się w każdego z was. A ty jesteś trochę jak ten Lord Ventor. Tak blisko, przyjacielu. A tak mocno jesteś zaciśnięty. Po prostu weź porządny, głęboki oddech. Wprowadź tę mądrość. Po prosty przyzwól.

(Śmiejący się Niedźwiedź) To przypomina New Age, co? Tak, ale to jest bardzo sensualne. Porządny, głęboki oddech. Przygotuj się na pewne wstrząsy w życiu, które wkrótce nadejdą. Po prostu na nie przyzwól, dobrze? Po prostu na nie przyzwól. Nie udawaj, że ich nie ma. Po prostu na nie przyzwól. Mistrz w twoim wnętrzu pyta: „Czy możesz zwyczajnie zaufać?"

(kobieta) Mam wrażenie, że dawno nie było mi z wami tak dobrze. I mówię teraz do wszystkich oglądających nas online – idąc tak wzdłuż kręgu siedzących tu osób, dotykam także każdego z was. Nie musisz się niczego obawiać. Po prostu przyzwalaj. Dobrze.

(Marcus) Nastał czas na uwolnienie się od ran. Jednakże nie pracuj nad tym. Kiedy nad tym pracujesz, one z tobą zostają. Po prostu je sobie odpuść i natychmiast wdychaj mądrość. Wdychaj ją. O, tak. Widzicie, on nie czeka. On wpuszcza mądrość. Hm. Dobrze.

(Tom) Po prostu umieść tę mądrość na pierwszym planie. Nie ma potrzeby ją powstrzymywać. Zwyczajnie umieść ją na pierwszym planie. Dla niektórych z was mądrość jest tak oczywista, jak dla tego wspaniałego mężczyzny. Tak wiele mądrości, jednak ty jakbyś się bał ją ujawnić. Nie uważasz, że to by było właściwe. Tak, tylko wydobądź ją. Wydobądź ją na powierzchnię.

(Alain) Te wszystkie rany to nic innego jak zablokowana energia. Po prostu bierzemy głęboki oddech i zostawiamy to za sobą. Następnie pozwólcie przejawić się mądrości. Przestańcie uzdrawiać siebie czy naprawiać siebie. Pozwólcie tylko tej mądrości się wydostać. Słowa mądrość, czuciowość, twórczość znaczą nieomal to samo.

(Patricia) W najbliższym czasie zrobimy to znowu, nie w trakcie Shoudu, ale zrobimy to dla tych, którzy zechcą tutaj przyjść i to zrobić. Chciałbym, żeby każdy z was miał szansę po prostu dotknąć, poczuć i objąć najwspanialsze z istot. Weź porządny, głęboki oddech. Dość już pracowania nad tym. Po prostu przyzwól. OK.

(kobieta) Mm. Masz w sobie tyle wrażliwości, że wywołuje to wysypkę na twoim ciele. Teraz pozwalasz jej po prostu odejść – nie pracując nad tym, pozwalamy jej zwyczajnie zniknąć – a tym, co wejdzie na jej miejsce będzie mądrość… i wiele lekkości.

(David) Prawdziwe zaufanie do siebie – to jest piękne, ale trudne. Możecie siebie czasem pytać, skąd wziąć zaufanie do siebie, ale, no cóż, jak lord Ventor wcześniej czy później nie będziecie mieli innej opcji i po prostu zaufacie. Przestajecie nad tym pracować. Przestajecie się starać to zrozumieć. Po prostu przyzwalacie. Dobrze.

(Steve) To niezwykły Shoud, prawda? (Adamus chichocze) Porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech. Ach! Jesteś już tak przygotowany do przejawienia się, mój drogi. Już gotów. Są jeszcze jakieś stare, zagrzebane rzeczy, weź głęboki oddech. Nie musisz wiedzieć, co to jest, po prostu uświadom sobie, że już czas. Czas zostawić to za sobą. Świetnie.

(Tiffany) Dobrze. Tu jest ktoś, kto jest już gotowy. (Adamus chichocze) Tak bardzo gotowy wiele odpuścić. Nie myślała jednak, że wie, jak się tego pozbyć. Myślała, że to na stałe do niej przylgnęło, jak pojemnik pełen śmieci i przyczepiony do niej taśmą klejącą. Po prostu odklej taśmę i zostaw pojemnik ze śmieciami za sobą, dobrze? To wszystko. Naprawdę proste. Któregoś dnia napiszę o tym historię Mistrza. OK.

(Larry) On mnie chce uderzyć. Naprawdę. To znaczy, naprawdę chce. (kilka chichotów) Taak. Taak. Ale on wie, że ja znam kung-fu i że stoję za nim. (Adamus chichocze) Właściwie, to on jest zabawny. On nie próbuje, on nad tym ciężko nie pracuje. On zwyczajnie nie wierzy, że to jest możliwe. Co jest gorsze? Ciężko nad tym pracować, czy po prostu nie wierzyć w to? Co byście wybrali? Ani jedno, ani drugie, OK? W co wierzysz, to stwarzasz. Wszystko, na co dajesz przyzwolenie w życiu – bez tych wszystkich tarcz, barier i tym podobnych rzeczy, które ustawiasz, żeby zapobiec przykrościom – wszystko, na co dajesz swoje przyzwolenie, zaistnieje. To jest tak właśnie proste – nie dla innych ludzi, ale dla ciebie. Skończ z makyo. Zacznij znowu odczuwać, przyjacielu. Och! Zacznij znowu odczuwać. Na tym polega mądrość, rozumiesz? Jesteśmy kumplami? (Larry kiwa głową i obydwaj robią przyjacielskiego „żółwika", czyli stukają się pięściami) Dobrze. Dobrze.

(Astraya) Ach! Anioł. Mm. To będzie naprawdę nudne, gdy będziemy omawiali ten Shoud przed następnym spotkaniem. Albo może nie będzie. Weź porządny, głęboki oddech. Jesteś tak blisko. I Lord Ventor szczególnie się tobą interesuje. Lepiej uważaj. On jest – hmmm – Anglikiem. (kilka chichotów) Po prostu odpuść sobie, dobrze? Nie pracuj nad tym. Uwolnij to, OK? Dobrze.

(Vicki) Muszę zapytać, czy czujesz mój dotyk? (Vicki przytakuje) Chodzi mi nie tylko o fizyczny dotyk, ale…

VICKI: O, taak.

ADAMUS: Taak. OK. A teraz wpuść go w swoje ciało. To jest sensualne. To nie są po prostu ręce na twoich ramionach, ale to jesteś ty i ja, jakby połączeni w jedno, tańczący, odczuwający. OK, głęboki oddech. Zbyt dużo oporu, rozumiesz? Po prostu przyzwalaj. Zauważ, że dotyk nie ma żadnego celu, OK? Dzięki.

(Olivia) Porządny, głęboki oddech. Ach, jest takie piękno w twoich oczach, ale także trochę bólu. OK. Pozwól mu odejść. OK, teraz chodzi nam o mądrość. O czuciowość. OK. Dość już ciężkiej pracy. Dość już próbowania.

(Tess) Wszyscy, którzy nas oglądacie, wszyscy jesteście tutaj. Stanowicie część tego. Nie przechodzę tylko od jednego człowieka do drugiego. Jestem z wami wszystkimi. I ja niczego nie robię. Po prostu mówię, moja droga, że nie ma tu znów tak dużo bólu. Nie ma wielu problemów. A co by było gdybyś znalazła się pośród pierwszych osiągających Urzeczywistnienie, wracających do swoich zmysłów? To może budzić nieco strachu, ale ja naprawdę czuję, że jesteś gotowa. Wdychaj to.

(Eric) Hm. OK… (długa pauza) Zauważ, że nie padło ani jedno słowo. (Eryk kiwa głową) Nie musieliśmy mówić. Dziękuję ci. Nie musieliśmy. Wszystko było jak trzeba.

(Olga) OK. Po prostu weź głęboki oddech. Po prostu – ooch. Czuję coś w górnej części klatki piersiowej. Wypluj to. (Adamus udaje, że spluwa, a Olga się śmieje) A kiedy się śmiejesz, to wnosi tak wiele mądrości.

(Elizabeth) Ach! Dość już pracowania nad tym. Dość już zmagań. Tak wiele czuciowości teraz wchodzi, po prostu wpływa do wnętrza. Można wręcz ją zobaczyć, gdy się na nią patrzy. Żadnego strachu. Po prostu zastanawiasz się, gdzie podziewała się wcześniej. Dobrze.

(Carole) Popatrzcie tylko na wszystkie Nagrody Adamusa przypięte do jej plakietki z nazwiskiem. O, mój Boże. Albo wydała mnóstwo pieniędzy, albo jest naprawdę dobra. Dość już wysilania się. Dość starania się. Wystarczy, dobrze? Weź głęboki oddech. Obróć wszystko w mądrość. Wprowadź do swojego wnętrza mądrość każdego doświadczenia, jakie kiedykolwiek miałaś. (Adamus strzepuje coś z jej pleców) Ech! Ona ciągle się czegoś trzyma. Musiałem to strącić. To było coś jak robak na twoich plecach.

(Silvia) Głęboki oddech. Oto ktoś, kto praktycznie nie zatrzymuje wiele. Nie za wiele starych problemów, dzięki Bogu, ale czeka na zezwolenie, żeby stać się czuciową, żeby stać się oświeconą. Jednakże ja ci go nie dam. Musisz sobie dać go sama, zgoda?

Weźmy razem głęboki oddech.

Kilka jeszcze uwag w dniu dzisiejszym. Spodziewajcie się, że wszystko zacznie się zmieniać. Nie oczekujcie, że zawsze będziecie siedzieć na tych samych krzesłach, w tych samych rzędach, w taki sam sposób. Kiedy pojawia się pomysł kręgu, przyjmijcie go.

Utwórzcie go szybko bez dłuższego namysłu, mnóstwa planów i martwienia się. Po prostu go zróbcie. Utworzenie dzisiaj kręgu zajęło nam mniej niż trzy minuty. To było łatwe. Niech wszystko samo do was przychodzi. Milczcie podczas twórczej pracy. Zaprzestańcie ludzkiej interwencji w proces oświecenia. Tak, wszystko dziać się będzie inaczej. Tak, być może wy (zwraca się do ekipy produkcyjnej) musieliście wykonać to nagrywanie całkiem inaczej (zapis Shoudu na wideo) To jednak nie było znów tak trudne. Taak, to mogło być nieco dziwne. Siedzimy oto w kręgu; ja chodzę wzdłuż niego i wszystkich dotykam.

Duch, oświecenie przychodzi do was na takie sposoby, jakich byście się prawdopodobnie nie spodziewali. Przez długi czas próbowaliście robić wciąż to samo, spodziewając się oświecenia, a tymczasem ono przyjdzie w całkiem odmienny sposób.

I trzecia, może najważniejsza dzisiaj moja uwaga - nie możecie wypracować sobie drogi do oświecenia. Nie możecie toczyć swoich starych bitew ze swoimi starymi demonami, nie możecie ciężko pracować nad nim, wycierpieć go, przygotować go, zaplanować go, jak to dotychczas robiliście. Po prostu na nie przyzwólcie. Po prostu przyzwólcie.

Raz na jakiś czas pojawi się dystrakcja, czy to w mojej osobie, gdy stanę za wami – piękna dystrakcja. Nic nie robiłem. Nie uzdrawiałem. Nie chcę tego robić. Nie posyłałem wam energii. Nie robiłem niczego. Wystarczająco długo rozpraszałem waszą uwagę, żebyście poczuli siebie. Cokolwiek czuliście, będąc tutaj, czy oglądając nas, cokolwiek czuliście - nie ja to powodowałem. To wy.

Weźmy razem porządny, głęboki oddech.

Dziękuję wam, moi drodzy przyjaciele, za danie mi przyzwolenia, żebym był tu z wami w tym pięknym, sensualnym i pełnym mądrości momencie.

Weźmy porządny, głęboki oddech i pamiętajmy, że wszystko jest dobrze w całej Kreacji, zwłaszcza waszej. Dziękuję wam.

Jestem Adamus w środku kręgu. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl